

Mit przedsiębiorczego państwa - recenzja

Autor: **Witold Kwaśnicki**

Artykuł ukazał się 21 maja 2022 r. na portalu obserwatorfinansowy.pl

Idąc tropem myślenia Mariany Mazzucato przedstawionym w *Przedsiębiorczym państwie* uznać należy, że za moje liberalne poglądy, za mój libertarianizm i anarchokapitalizm, odpowiedzialne jest państwo.

Państwo przecież przez całe życie mnie finansowało, edukując w szkole podstawowej, potem w technikum i na politechnice, a od 45 lat „fundując” moje pensje nauczyciela akademickiego.

W 2013 roku Mariana Mazzucato opublikowała książkę pt. *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego* (polskie tłumaczenie ukazało się w 2016 roku), w której postawiła tezę, że sukces gospodarczy Stanów Zjednoczonych jest wynikiem publicznych, finansowanych przez państwo inwestycji w innowacje i technologie, a nie wynikiem aktywności podmiotów prywatnych, działających w otoczeniu rynkowym.

Aleksander Piński opublikował recenzję tej książki na łamach Obserwatora Finansowego 7 września 2013 roku, natomiast dwa lata później entuzjastycznie skomentował ją Rafał Woś pod znamienym tytułem „Więcej państwa proszę!”

Książka ta spotkała się z gorącym przyjęciem etatystów (dość wspomnieć, że wstęp do wydania polskiego napisał sam Mateusz Morawiecki). W wielu kręgach decydentów odpowiedzialnych za prowadzenie polityki gospodarczej państwa, książka ta traktowana jest jako swego rodzaju drogowskaz wskazujący strategiczne kierunki tej polityki. Po opublikowaniu *Przedsiębiorczego państwa* Mariana Mazzucato stała się doradczym guru wielu rządów i instytucji międzynarodowych. Dość wspomnieć, że obecnie pełni funkcję przewodniczącej Rady Światowej Organizacji Zdrowia ds. Ekonomiki Zdrowia dla Wszystkich (World Health Organization’s Council on the Economics of Health for All), jest członkiem Rady Doradców Ekonomicznych Rządu Szkocji, Rady Doradczej Gospodarki Prezydenta Republiki Południowej Afryki, Grupy Doradczej Sekretarza Generalnego OECD ds. Nowej Narracji na Temat Wzrostu, Rady Doradczej Wysokiego Szczebla ONZ ds. Gospodarczych i Społecznych, Rady Gospodarczej i Społecznej Argentyny,

Panelu Doradczego Vinnova w Szwecji, Norweskiej Rady ds. Badań Naukowych. Jest też doradcą Klausa Schwaba i Światowego Forum Ekonomicznego (WEF), współautorką wielu publikacji WEF.

Pełniąc w latach 2017-2019 funkcję Specjalnego Doradcy Komisarza KE ds. Badań Naukowych i Innowacji, była autorką wpływowego raportu Mission-Oriented Research & Innovation in the European Union, w którym zaproponowała przekształcenie „misji” w kluczowe instrumenty w programie innowacji Komisji Europejskiej Horyzont. Kontynuacją tego raportu jest zapewne jej ostatnia książka, opublikowana w 2021 r., o zmieniającej kapitalizm gospodarce misyjnej: Mission Economy: A Moonshot Guide to Changing Capitalism.

Popularność Mariany Mazucato po opublikowaniu *Przedsiębiorczego państwa* umożliwiła jej założenie w 2017 r. i objęcie stanowiska dyrektora Instytutu Innowacji i Celu Publicznego w University College London (UCL Institute for Innovation and Public Purpose). Jak sama pisze: „instytut zmienia sposób wyobrażenia, praktyki i oceny wartości publicznej w celu sprostania wyzwaniom społecznym”.

Świat stoi przed pilnymi wyzwaniami — społecznymi, technologicznymi i gospodarczymi. Sprostanie tym wyzwaniom wymaga, aby organizacje publiczne i prywatne współpracowały w inny sposób i stały się bardziej ukierunkowane na cel. Rządy potrzebują różnych narzędzi i możliwości, aby współtworzyć i współkształtować rynki, a nie tylko naprawiać niedoskonałości rynku.

Tej ambicji poświęcony jest wysiłek Instytutu Innowacji i Celu Publicznego (IIPP). Instytut proponuje odnowione pojęcia wartości publicznej i celu publicznego, stawiając je w centrum ekonomii politycznej i konkretnej praktyki politycznej. IIPP umożliwia liderom współprojektowanie wzrostu, opartego na innowacjach, zrównoważonego i sprzyjającego włączeniu społecznemu.

Warto jednak wskazać, że Przedsiębiorcze państwo spotkało się z równie gorącą krytyką ze strony kręgów liberalnych, jedną z wielu jest ta napisana przez Alberto Mingardi. W 2020 roku ukazało się amerykańskie wydanie książki Deirdre McCloskey i Alberto Mingardi pt. Mit przedsiębiorczego państwa, a teraz ukazało się jej polskie tłumaczenie. W książce tej autorzy podkreślają, że teoria Mazzucato o konieczności ingerencji państwa w rozwój gospodarczy jest błędna, a przykłady przedstawiane na jej poparcie w rzeczywistości pokazują coś zupełnie innego.

McCloskey i Mingardi w bardzo rzeczowym i spokojnym tonie wykazują błędy w podejściu Mazzucato. W pięciu częściach (25 rozdziałach) wskazują na błędność popularnych idei ekonomicznych; dowodzą, że budowany dobrobyt społeczeństw jest efektem swobody poszukiwań i oddolnego, spontanicznego pojawiania się innowacji (a nie jakiegoś odgórnego zarządzania); przekonują, że „etatyzm nigdy nie zadziałał”. W czwartej części wykazują, że „ekonomia polityczna Mazzucato jest głęboko neoliberalna”. Tytuły trzech rozdziałów tej części są warte przytoczenia: „Mazzucato nie ufa ludziom”, „Keynesowskie zarządzanie odbiera godność”, „Rynek nadaje godność”. W piątej, ostatniej części, autorzy pokazują jak „antyliberalizm prowadzi do błędów technicznych”.

Znając polemiczny charakter Deirdre McCloskey, jestem w pewnym stopniu zaskoczony przedstawioną w *Micie przedsiębiorczego państwa*, odartą z emocji, reakcją na książkę Mazzucato. Będąc w Polsce w 2016 roku, McCloskey udzieliła wywiadu, który został zatytułowany „Produktywności gospodarki nie można zwiększyć ustawą”. Na postawione tam pytanie o *Przedsiębiorcze państwo* Deirdre McCloskey odpowiedziała bardzo emocjonalnie: „To wyjątkowo głupia książka. To naprawdę bzdurna idea. Skąd miałyby się brać przewaga państwa we wprowadzaniu innowacji? To zupełnie niedorzeczne. Przecież państwo często powstrzymuje innowacje. (...) To bulwersująca książka i nie powinno się jej brać na poważnie. A bierze się ją na poważnie z tych samych powodów, co książkę Thomasa Piketty’ego. Ludzie na lewicy uwielbiają ją, ponieważ potwierdza, a właściwie zdaje się potwierdzać to, w co wierzą”.

Przyznam się, że kiedy przeczytałem tę wypowiedź poczułem pewną intelektualną bliskość z McCloskey, bo w komentarzu pod recenzją Aleksandra Pińskiego z 2013 roku napisałem (8 września 2013, o 16:45) w równie emocjonalny sposób: „Książka jest bałamutna i robi ludziom „wodę z mózgu”. Na takiej samej zasadzie powinniśmy płacić „tantiemy” Thomasowi Edisonowi, za to, że z prywatnych pieniędzy wymyślił żarówkę i zelektryfikował Manhattan, a może nawet Archimedesowi, że wymyślił „maszyny proste” – np. śrubę.

Można oczywiście podawać wiele przykładów tego, jakie to cudowne efekty dają badania finansowane przez rządy, ale jednocześnie można byłoby napisać książkę dziesięciokrotnie grubszą pokazującą, jak wiele pieniędzy przeznaczonych z funduszy publicznych na badania jest marnowanych (a tego Mariana Mazzucato nie robi).

Ponadto zawsze warto pamiętać o przesłaniu Bastiata: „Co widać a czego nie widać”. Nie widać mianowicie tego ogromu wynalazków (na pewno innych niż wskazane przez Mazzucato), które nie powstały w firmach prywatnych tylko dlatego, że państwo ograbiło firmy i nie miały one dostatecznej ilości funduszy, by te badania prowadzić. Śmiem twierdzić, że liczba tych innowacji, które nie powstały i ich waga są większe niż liczba i waga „innowacji państwowych”.

Po tym, jak napisałem, że „można byłoby napisać książkę dziesięciokrotnie grubszą pokazującą jak wiele pieniędzy przeznaczonych z funduszy publicznych na badania jest marnowanych” natknąłem się na książkę to właśnie pokazującą. W 2014 r. Burton W. Folsom opublikował *Uncle Sam Can't Count A History of Failed Government Investments from Beaver Pelts to Green Energy* (Wuj Sam nie umie liczyć. Historia nieudanych inwestycji rządowych od skór bobrowych po zieloną energię). Brak tu miejsca na omawianie tej fascynującej książki, która powinna być przynajmniej tak samo często czytana jak książka Mazzucatto. By zachęcić do jej przeczytania, podam tylko krótkie omówienie historii powstania samolotu (rozdział 6.).

Historia wynalezienia samolotu pozwala odpowiedzieć na pytanie: „Czy powinniśmy kazać rządowi dotować przemysł, czy pozostawić to prywatnemu przedsiębiorstwu?”. Rząd amerykański zaangażował się w wynalezienie samolotu, co wynikało z obawy, że Niemcy, Francuzi lub Brytyjczycy mogą wynaleźć samolot przed Amerykanami. Oficjale rządowi wybrali Samuela Langleya, szefa Smithsonian Institution, jako tego, który „gwarantuje” wygranie tego wyścigu. Langley napisał wcześniej książkę o aerodynamice (*Experiments in Aerodynamics*). Rząd federalny sownie dotował zbudowanie prototypów i eksperymentowanie z lotami. Strategią Langleya było wystrzelenie samolotu jak z katapuły z łodzi, a następnie uruchomienie silników i dalszy lot samolotu. Jego dwa bardzo kosztowne eksperymenty przeprowadzone w Waszyngtonie były całkowitym fiaskiem, oba samoloty rozbiły się w Potomaku. Jeden z redaktorów *Boston Herald* drwił: „Profesor Langley powinien zrezygnować z samolotów i spróbować swoich sił w okrętach podwodnych”, a w *New York Times* napisano: „To jest tak skomplikowane, że nie zobaczymy wynalezienia samolotu przez kolejny milion lat”.

W dziewięć dni po drugim locie Langley'a, bracia Orville i Wilbur Wright wynaleźli samolot. W dniu 17 grudnia 1903 r. wykonali pierwsze udane, kontrolowane loty samolotem, nazwanym przez nich *Flyer*, w *Kitty Hawk*, w

Północnej Karolinie. Tak to dwóch mechaników rowerowych z Dayton w stanie Ohio, którzy wyłożyli z własnej kieszeni 2000 dolarów, i którzy długo eksperymentowali z krzywizną śmigła, krzywizną skrzydeł, doprowadzili do tego, że w 1903 r. samolot wzbił się w powietrze.

Wynalezienie samolotu pokazuje niezwykle triumf amerykańskiej przedsiębiorczości i to, jak najlepiej można zrealizować marzenia przez prywatne przedsięwzięcia, bez ingerencji państwowej. Jak pokazuje Folsom, taka sytuacja powtarzała się wiele razy, jak np. w handlu futrami, w przemyśle statków parowych, w transkontynentalnym przemyśle kolejowym.

Sam też mógłbym podać wiele podobnych przykładów. Pozwolę sobie na dwa komentarze uzupełniające do tego, co opisali Deirdre McCloskey i Alberto Mingardi w *Micie przedsiębiorczego państwa*, czy Burton W. Folsom w *Uncle Sam Can't Count*.

Pod koniec XX wieku inżynierowie amerykańscy opublikowali książkę, w której przedstawili największe osiągnięcia inżynieryjne XX wieku. Na pierwszym miejscu listy dwudziestu najważniejszych innowacji XX wieku znalazła się „elektryfikacja”.

Wynalazki, które legły u podstaw elektryfikacji pojawiły się oczywiście wcześniej, w drugiej połowie XIX wieku, a pierwsze ich zastosowanie to zasługa Thomasa Edisona, który, finansując sam to przedsięwzięcie, w 1882 roku przekopał dolny Manhattan i doprowadził elektryczność do mieszkań nowojorczyków. Następne dziesięciolecia to elektryfikacja amerykańskich miast dokonana przez firmy prywatne, które odegrały dominującą rolę w konstruowaniu zaawansowanego i złożonego systemu energetycznego. System ten stał się wzorem dla całego świata. Firmy stale ulepszały proces generowania i dystrybucji energii elektrycznej. W 1917 roku American Gas & Electric (AG&E) ustanowił pierwszą linię przesyłową wysokiego napięcia, umożliwiając przesył energii z dużej elektrowni parowej, zbudowanej przy kopalni węgla. Dzięki temu obniżono koszty generowania i przesyłu energii elektrycznej. Rok później sproszkowany węgiel został po raz pierwszy użyty jako paliwo w fabryce przy ulicy Oneida w Milwaukee. Wszystkie te i inne innowacje zostały opracowane przez inżynierów pracujących w sektorze prywatnym.

Państwo zaangażowało się w proces elektryfikacji Ameryki dopiero w poł. lat 30. XX w., kiedy to po zainicjowaniu w 1933 roku przez prezydenta Franklina

Delano Roosevelta Nowego Ładu (New Deal), w 1935 r. powołano agencję rządową Rural Electrification Administration (REA). Co ciekawe w 1935 roku szefem REA zrobiono, pracującego wcześniej w sektorze prywatnym, inżyniera mechanika Morrisa Llewellyn Cooke. Pracując dla firm energetycznych w Nowym Jorku i Pensylwanii, Cooke opracował efektywne systemy dystrybucji energii elektrycznej do obszarów wiejskich i napisał raport, w którym szczegółowo przedstawił plan elektryfikacji wiejskich regionów kraju. Cooke zastosował inżynierskie podejście do problemu, wprowadzając coś, co było wówczas znane jako „zarządzanie naukowe”. To głównie dzięki Cookowi, elektryfikacja wsi stała się jednym z najbardziej udanych programów rządowych, jakie kiedykolwiek wprowadzono w USA. W ciągu dwóch lat dostarczono energię elektryczną do około 1,5 miliona gospodarstw za pośrednictwem 350 wiejskich spółdzielni w 45 z 48 stanów. Do 1939 roku koszt budowy jednej mili linii energetycznej w obszarach wiejskich spadł z 2000 do 600 dolarów. Prawie połowa wszystkich gospodarstw została podłączona do sieci do 1942 r., a praktycznie wszystkie w latach 50. XX wieku.

Sztandarowym przykładem rzekomej przedsiębiorczości państwa jest dla Mazzucato powstanie Internetu. Z miem tym Deirdre McCloskey i Alberto Mingardi rozprawiają się w rozdziale 9. ich książki („Na przykład Internetu nie wymyśliło państwo”).

Mazzucato skupia się na powstaniu pierwszej sieci komputerowej ARPANET, ale Internet to nie tylko ARPANET. Nie byłoby współczesnego Internetu bez protokołu transmisji TCP/IP, pierwotnie opracowanego w celu dołączania innych sieci do ARPANET oraz powstałej w latach 90. XX w. World Wide Web, aplikacji zaprojektowanej do pracy z TCP/IP. WWW opracowany został przez Tima Berners-Lee, brytyjskiego fizyka pracującego w ośrodku badań jądrowych CERN pod Genewą. Do CERN przyjeżdżali fizycy z różnych rejonów świata, pracowali tam jakiś czas i wracali do swoich macierzystych uniwersytetów, zabierając ze sobą wszystkie osobiste materiały badawcze. Berners-Lee zauważył, że często bardzo trudno jest uzyskać informacje o tym, jakie są efekty prac fizyków w CERN, np. trudno dotrzeć do ich artykułów. Jak sam napisał: „Tworzenie sieci było naprawdę aktem desperacji, ponieważ sytuacja bez tego była bardzo trudna, gdy później pracowałem w CERN-ie. Większość technologii stosowanych w sieci, takich jak hipertekst, Internet, obiekty tekstowe z wieloma czcionkami, zostały już zaprojektowane. Po prostu musiałem je poskładać. Był to krok uogólniania,

wchodzenia na wyższy poziom abstrakcji, myślenia o wszystkich systemach dokumentacji jako prawdopodobnie części większego wymyślanego systemu dokumentacji”.

Berners-Lee napisał krótką notatkę ze swoją propozycją WWW w marcu 1989 r. Zwrócił się z tym do swojego szefa Mike’a Sendalla, który chyba niewiele z tego zrozumiał, bo powiedział o tej propozycji: „niejasna, ale ekscytująca” i zaakceptował to, by Tim Berners-Lee dalej nad tym pracował. Berners-Lee opublikował pierwszą stronę internetową, która opisywała sam projekt, 20 grudnia 1990 roku. Witryna zawierała wyjaśnienie, czym jest sieć WWW i jak ludzie mogą korzystać z przeglądarki, a także jak skonfigurować serwer sieciowy, czy jak założyć własną witrynę internetową. Dokładnie 6 sierpnia 1991 roku Berners-Lee po raz pierwszy opublikował w Usenecie publiczne zaproszenie do współpracy z projektem WorldWideWeb.

Czy zatem, biorąc pod uwagę całą historię pracy Tima Bernersa-Lee, uzasadnione jest twierdzenie, że to państwo stworzyło Internet i WWW? Czy samo to, że Berners-Lee pracował w finansowanym z pieniędzy publicznych CERNie jest dostateczną przesłanką do stwierdzenia, że „państwo jest przedsiębiorcze”?

Polecam krytyczne przeczytanie zarówno książki Mariany Mazzucato *Przedsiębiorcze państwo* i zaraz potem, jako odtrutkę, książki Deirdre McCloskey i Alberto Mingardi pt. *Mit przedsiębiorczego państwa*.